

Krzysztof Kiedrowski
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

***Fabula rasa* Edwarda Stachury jako literackie wskazanie na źródłowe rozumienie bycia**

Począwszy od antyku, klasyczne systemy metafizyczne, oparte na określonej wykładni bytu, poddawane były — z uwagi na ich spekulatywność — rozmaitej krytyce. Kolejne próby reformy czy też reinterpretacji metafizyki nie przynosiły zadowalających rezultatów. Za przełomowy można, jak sądzę, uznać w tym kontekście projekt ontologii fundamentalnej Martina Heideggera, wprowadzający metodę pozwalającą na przekroczenie klasycznego metafizycznego uniwersum konceptualnego (zwrot od *b y t u k u b y c i u*) i metodyczną analizę fenomenu bycia. Celem niniejszego artykułu jest przeprowadzenie takiej interpretacji *Fabula rasy* Edwarda Stachury, w jakiej dzieło to okazuje się literackim (poetyckim) opracowaniem problemu bycia, którego źródłowe rozumienie domaga się zawieszenia kompetencji poznawczych rozumu i poprzestania jedynie na wskazaniu bycia, stanowiącym najgłębszy — trzeci — poziom jego zrozumienia.

Forma dzieła

Fabula rasa od strony formy jest dialogiem między człowiekiem-ja a człowiekiem-nikt. Z uwagi na egzystencjalny wydźwięk dzieła należy je zaliczyć raczej do dialogu typu augustyńskiego niż platońskiego. W całej tradycji wywodzącej się od św. Augustyna z Hippony człowiek traktowany jest zawsze jako niejednorodna (tj. cielesno-psychiczno-rozumowa) całość, której realność kończy się wraz z wyabstrahowaniem któregośkolwiek jej elementu. Wydaje się przy tym, że *Fabula rasa* najbardziej zbliżona jest do Augustyńskiego dialogu *Soliloquia* (387 r. po Chr.) z następujących powodów:

- (1) w dziele tym św. Augustyn (indywiduum) przeprowadza dyskusję z Rozumem (powszechność), czego refleksem wydaje się rozmowa człowieka-ja (indywiduum) z człowiekiem-nikt (brak-indywidualności);
- (2) istotnymi dla św. Augustyna przedmiotami poznania są dusza („poznaj samego siebie”) i Bóg (transcendencja), natomiast samo-poznanie człowieka-ja jest warunkiem uświadomienia sobie drogi prowadzącej do transcendentnego człowieka-Nikt;
- (3) poznanie spraw najistotniejszych — w tym poznanie siebie samego — wymaga samotności umożliwiającej bezwstydnosć, czyli całkowite obnażenie swego wnętrza, jako warunek krytycznego poszukiwania prawdy dopuszczającego błądzenie; bezwstydnosć rozumiana jest tu jako brak wstydu przed błędem.

Jak widać motywem przewodnim dla doboru formy dialogicznej jest formuła „poznaj samego siebie” oraz epistemiczny horyzont przeprowadzanych rozważań, których ostatecznym celem jest szczęście spełnione dla św. Augustyna w Bogu, a dla Stachury — w byciu człowieka-Nikt¹.

Człowiek-ja. Pierwsze stadium rozumienia bycia

Głównym przedmiotem krytyki przeprowadzonej przez Stachurę w *Fabula rase* jest idea człowieka-ja oraz konstruowanego przezeń świata:

[...] Bo też Ja jest kompletnym bezsensem; Ja jest chaosem, ale można by powiedzieć, że jest arcygenialnym chaosem. Zastawia na siebie pułapki, wpada w nie, ale to wszystko istocie jego, esencji jego nie zagraża. Nie zagraża jego trwaniu, jego ciągłości, jego martwej nieskończoności. Cały czas przecież manifestuje się, a tylko o to chodzi. Więc to wszystko, te jego pułapki są wręcz wodą na jego młyn. Zastawia pułapkę, wpada w nią, potem samo z pułapki wyciąga się i dalej w kółko to samo. Tj. oczywiście błędne koło. Ale Ja jest błędnym kołem. Błędne w błędnym kole kołowanie jest jego całym tak zwanym życiem.²

Człowiek-ja to indywidualny, pojęciowy projekt każdego człowieka zorientowany wyłącznie na niego samego. Projekt ten konstruowany jest przez całe życie, zapewniając indywiduum tożsamość, czyli „bycie kimś”. Uniwersum bycia człowieka-ja, w którego centrum usytuowane jest owo ja, stanowi sferę subiektywnych wartości. Podstawowa aktywność człowieka-ja skupiona jest

¹ Fundamentalna różnica pomiędzy pojęciami „człowiek-nikt” i „człowiek-Nikt” zostanie doprecyzowana w dalszej części artykułu.

² E. Stachura, *Fabula rasa (rzecz o egoizmie)*, Czytelnik, Warszawa 2006, s. 96.

na odróżnianiu od siebie i ze względu na siebie, przez co nieosiągalny jest tu stan czystej obserwacji pozwalający na ujmowanie faktów. Stwierdzenie, że człowiek nie ma dostępu do samych faktów, tłumaczy się tu tym, że człowiek-ja musi wartościować, o ile chce utrzymać swoją tożsamość. Stachura nie kwestionuje tego, że fakty zachodzą (są one właściwym horyzontem bycia człowieka-nikt), lecz wskazuje na ich przesłonięcie subiektywną perspektywą, tj. wartościującym projektem człowieka-ja.

Ponieważ sam projekt ma naturę pojęciową, to można — parafrazując tezę 5.6 Wittgensteina — powiedzieć, że granice języka są granicami projektu człowieka-ja. Wszelkie pojęcia są wyobcowaniem z przedmiotu odniesienia, ponieważ właściwym dla ich wykładni odniesieniem jest „ja”. Spaja ono tym samym projekt w jedną całość przesłaniającą a wręcz zastępującą świat. Sens pojęć sprowadza się do tego, w jaki sposób są one przez „ja” rozumiane, a ich znaczenie istotne jest tylko o tyle, o ile „ja” tego chce, tj. dopuszcza relację odniesienia w swoim projekcie. Stąd relacja ta naznaczona jest w sposób nieuchronny subiektywizmem.

Wspomniane odniesienie jest przy tym iluzją — pojęciowy świat „ja” nie przebija się do faktów. Moment nazwania czegokolwiek jest jednocześnie podwojeniem, rozumianym jako utworzenie dystansu pomiędzy słowem a faktem. Odtąd wszelkie pojęcia i zdania odnoszą się do siebie wzajemnie — wyjście poza krąg pojęciowego myślenia, czyli zastępowania faktów wymysłami (fabułami), jest niemożliwe. Z tego względu prawda dla człowieka-ja jest nieosiągalna. Wydarza się ona wraz z faktem, będąc przy tym niepowtarzalną i niezniszczalną. Negacja prawdy oznacza jedynie negację słowa czy sądu — faktu zanegować nie można; można go jedynie skonstatować. Warunkiem konstatacji faktu jest negacja człowieka-ja.

Znamieniem końca pierwszego stadium rozumienia bycia jest właśnie owa negacja. Droga do niej wiedzie poprzez samopoznanie człowieka-ja przebiegające przy udziale czystej, tj. pozbawionej wartościowania, obserwacji (uwagi). Stanowi ona warunek konieczny i wystarczający samopoznania, ponieważ ujawnia istotę człowieka-ja obejmującą następujące atrybuty: myślenie pojęciowe (zrozumienie, podział), czasowość (trwanie) oraz wolitywność (chcenie).

O myśleniu pojęciowym była już mowa wcześniej. Zasadnicza działalność człowieka-ja polega na wymyślaniu projektów oddalających go jednocześnie od życia (faktów) i od rozumienia swojej własnej istoty. Tworzenie pojęć równoznaczne jest bowiem z tworzeniem dystansu, w którego obrębie działa, tzn. myśli, człowiek-ja. Jego podstawowym dążeniem jest zrozumienie świata, do czego używa on misternych konstrukcji pojęciowych. Choć są martwe, tj. niewrażliwe na dynamikę i niepowtarzalność życia, to jednak umożliwiają porozumienie pomiędzy ludźmi-ja, zastępujące życie źródłowe.

Utworzenie w ramach projektu dystansu stanowi również ramę dla realizacji woli człowieka-ja, czyli wypełniania sfery myśli prymatem chcenia. Sam akt chcenia jest wytwarzaniem pozornej odległości poprzez przyjmowanie tymczasowych celów i idei, względem których realizowane są zaprojektowane działania. Cały wysiłek wkładany przez człowieka-ja w przemierzanie owego dystansu, będący źródłem dumy i jednocześnie wyróżnikiem spośród innych ludzi-ja, jest, podobnie jak pokonywana odległość, iluzoryczny. Główna intencja każdego działania prowadzącego do pewnego celu sprowadza się do chęci jego posiadania oraz władania nim. Rodzi to nieuchronną pułapkę nieskończonego chcenia, któremu towarzyszy lęk utraty. Niezależnie od tego, co osiągnął człowiek-ja, pozostaje w stanie permanentnego niepokoju o utratę swej własności. Lęk ten jest na tyle przemożny, że przesłania sam moment osiągnięcia celu. Chcenie człowieka-ja prowadzi zatem nie do zaspokojenia i szczęścia, lecz do nieustannego lęku, niezaspokojenia, a w efekcie do trwania w cierpieniu.

Układowi wolitywnemu: chcenie-realizacja-cel odpowiada temporalny układ: przeszłość-teraźniejszość-przyszłość i jak w wypadku chcenia dystans jest iluzją, podobnie w przypadku czasu iluzję stanowi podział na czas przeszły, teraźniejszy i przyszły. Człowiek-ja zanurzony jest całkowicie w przeszłości — w składowisku własnej pamięci, na podstawie której, i w ramach której fabrykuje teraźniejszość i projektuje przyszłość:

[...] Jest projektor, czyli rzutnik, jest smuga, jest ekran i obraz na ekranie. Rzutnikiem z taśmą filmową jest przeszłość, smugą jest czas teraźniejszy, ekranem i obrazem na ekranie jest czas przyszły. Czasy: teraźniejszy i przyszły są skutkami przyczyny. Przyczyną jest przeszłość.³

Trwanie w czasie, czyli trwanie w słowach, jest zatem zawsze stare — nie ma w nim miejsca na jakąkolwiek prawdziwą nowość i zmianę. Z tego względu czas jest mostem spinającym wszelkie dystynkcje „ja”: „ja” — „nie-ja”, pragnienie — cel, przyczyna — skutek itd., a przez to ilościowym horyzontem dla wszelkich podziałów konstruowanych przez ja. Nieskończony krąg chcenia trwa w nieskończonym kręgu przeszłości. Wyjście z niego do „teraz właśnie” (wieczności) jest kolejnym znamieniem końca pierwszego stadium rozumienia.

Wejrzenie we własną istotę, czyli samopoznanie człowieka-ja, to konieczny warunek autonegacji. Poznanie istoty sprowadza się do uzyskania świadomości niemożliwości wyjścia poza krąg „ja” (wartościowania) w ramach jakiegokolwiek (pozytywnego) projektu. Wszelka dystynkcja prowadzi bowiem do określenia przez człowieka-ja tego, czym on nie jest, tj. „nie-ja”. Jednak ten ostatni twór nie jest ani pierwotny, ani samoistny, ani też sa-

³ *Ibidem*, s. 71.

modzielny. „Nie-ja” pozostaje tym samym, niezależnie od tego, czy jest nim świat, idea czy też inny człowiek-ja, bytem wtórnym. Z uwagi na relatywizację sposobu rozumienia „nie-ja” do „ja”, „nie-ja” jako wymysł (projekt) człowieka-ja okazuje się ostatecznie z nim tożsamy. I stadium rozumienia obejmuje zatem następujące fazy:

- (1) człowiek-ja = człowiek-ja (tożsamość autoprojektu „ja”);
- (2) człowiek-ja ≠ „nie-ja” (różnica pomiędzy „ja” i innym);
- (3) „nie-ja” = „nie-ja” (tożsamość tego, co inne; pozorna samoistość „nie-ja”),
- (4) człowiek-ja = „nie-ja” (tożsamość człowieka-ja i tego, co inne, jako projektu „ja”).

Fazy (1) i (2) sprowadzają się do konstytucji „ja” i w efekcie jego wyróżnienia w obrębie uniwersum, którego centrum stanowi oczywiście człowiek-ja. Jego tożsamość pozwala również na stabilny projekt jakiegokolwiek „nie-ja”. Uświadomienie sobie przez człowieka-ja swojej istoty (myślenie, trwanie, chcenie) pozwala mu na zrozumienie faktu, że „nie-ja”, będąc jedynie wartościującym projektem człowieka-ja, jest z nim tożsame.

Wymysł wymyśla się w taki sposób, że jednocześnie (w tej jednoczesności nie ma żywej kolejności, żywego porządku życia) wymyśla siebie i niby-nie-siebie, ale to niby-nie-on jest dla niego realnie nie-nim. [...] wymysł musi manifestować się i manifestuje się właśnie pomiędzy sobą i niby-sobą. To nie-sobą jest niby-nie-sobą, jest sobą, ale wymysł tego nie widzi, bo nie ma na siebie spojrzenia z zewnątrz. Patrzy w lustro i nie widzi, że odbicie w lustrze jest nim. Nie widzi tego, że jest to jego odbicie, bo nie widzi, że patrzy w lustro. Nie widzi, że patrzy w lustro, bo nie widzi, że sam jest lustrem i że ustawione naprzeciw niego lustro jest tym samym lustrem, jednym lustrem. Bo wymysł tj. jedno lustro, które jest dwoma ustawionymi naprzeciw siebie lustrami.⁴

Ostateczny rezultat pierwszego stadium rozumienia bycia da się ująć w sposób następujący: pozorne odróżnienie człowieka-ja od „nie-ja” stanowi rezultat wymyślonego przez „ja” pozytywnego i ocennego projektu innego. Sposób bycia człowieka-ja można zatem określić jako pozytywny opis bycia i bytu.

Człowiek-nikt. Drugie stadium rozumienia bycia

To, co dla człowieka-ja stanowi wielość, dla człowieka-nikt jest jednością. W swym byciu człowiek-nikt nie przemierza dystansów, nie wypatruje celów

⁴*Ibidem*, s. 83.

i nie realizuje pragnień. Jego życie polega na ciągłym stawianiu się każdorazowo nowymi faktami. Towarzyszy temu uwaga skierowana na człowieka-ja, który choć uśmiercony poprzez autonegację, nieustannie zmartwychwstaje, próbując ponownie zdominować człowieka-nikt. Uśmiercanie człowieka-ja jest znamieniem życia i uwagi człowieka-nikt. Dokonuje on przy tym tego aktu w poczuciu prawdziwej, tj. bezinteresownej miłości względem człowieka-ja. W ten sposób uśmiercanie człowieka-ja stanowi jednocześnie narodziny człowieka-nikt.

Akt rozumienia, że konstytucja człowieka-ja przebiega poprzez nieustanną projekcję wyznacza główny rys człowieka-nikt, który rozumiejąc istotę „ja”, sam jest faktem i fakty konstataje. Bycie człowieka-nikt to zatem opozycja dla pojęciowego świata człowieka-ja, który aktami myślenia sytuuje się na zewnątrz domeny faktów. Człowiek-nikt potrafi rozświetlać mrok, w którym tkwi człowiek-ja jedynie poprzez objaśnienie negatywne. Przekazanie rozumienia jest niemożliwe, ponieważ horyzont „ja” jest zamknięty na to, co rzeczywiście inne — na jasność rozumienia. Pomoc człowieka-nikt sprowadza się zatem do próby nakierowania człowieka-ja na dostrzeżenie mroku, w którym tkwi.

Warunkiem koniecznym otwarcia się na „głos” człowieka-nikt jest stan wolnej od myślenia (wartościowania) i chcenia uwagi (obserwacji). Prowadzi ona do dostrzeżenia stanów sprzed konstytucji „ja” i „nie-ja”. Owe stany mają charakter poza-ocenny i jako takie stanowią właściwy horyzont bycia człowieka-nikt, horyzont oczywistości. Jego przebłyski w byciu człowieka-ja uwidaczniają się poprzez intuicję i prawość:

[...] Ocierałeś się o rozumienie wtedy, kiedy nie było cię. I to znowu musi dla ciebie brzmieć paradoksalnie. Bo to nie ty ocierałeś się o rozumienie, lecz właśnie prawość. I intuicja. Intuicja jest w domenie intelektu tym, czym jest prawość w domenie uczuć. Intuicja i prawość to dwie jedyne w tobie rzeczy od ciebie niezależne. Te dwie rzeczy to jedna rzecz. To cielesność, organiczność, fizyczność, materialność. Intuicja jest nieskończenie małą szpilką w głowie, prawość jest nieskończenie wielkim kamieniem na sercu.⁵

Intuicja i prawość, rozumiana jako fizyczna niemożliwość dokonania czynu jawnie нефizycznego, stanowią pomost między człowiekiem-ja i faktami, które dzięki nim pozostają nieprzesłonięte projektami człowieka-ja. A tam, gdzie pojawiają się fakty same, tzn. pozbawione ocennej relatywizacji, tam pojawia się człowiek-nikt, który nie jest obserwatorem, lecz stanem obserwacji. Być stanem obserwacji to być samym faktem, czyli byciem jednością „z tym, co obserwowane”. Język z istoty swej uniemożliwia precyzyjne wypowiedzenie idei jedności, ponieważ jest on narzędziem

⁵ *Ibidem*, s. 105.

dystynktywisty, którym w całej pełni jest człowiek-ja. Dlatego człowiek-nikt nie może używać tego narzędzia, chyba że w celu poprowadzenia człowieka-ja do wyzwolenia z błędnego koła „ja”. Może to jednak uczynić jedynie w sposób negatywny i całkowicie instrumentalny. Stan obserwacji jest zatem przeciwieństwem pojęciowych projektów człowieka-ja i koniecznym warunkiem uniknięcia wartościowania, czyli tworzenia egocentrycznej struktury relacyjnej.

Człowiek-nikt, żyjąc prawdziwie (czyli po prostu żyjąc), jest wiecznością, nieustającym ruchem nowości, ruchem tego-co-jest. Człowiek-ja natomiast, który trwa, nie zmienia się, bo jego życie — konstrukty pojęciowe — to życie pozorne. Godne podkreślenia jest tu właśnie oddzielenie czasu nie tylko od wieczności, lecz również od ruchu. Od Arystotelesa pochodzi przekonanie, że czas stanowi nieodłączną ilościową stronę ruchu. Tymczasem świat człowieka-nikt jest wyłącznie jakościowy. Każdy fakt mieszczący się w wieczności, a właściwie będący nią, jest samodzielny i unikatowy, a przez to nieporównywalny. Z tego względu człowiek-nikt, otwarty na doświadczanie faktów i na jednoczenie się z nimi, jest jednocześnie otwarty na prawdę. Samo życie człowieka-nikt, czyli bycie faktami, jest jednocześnie byciem w prawdzie i oczywistości. Pierwszą prawdę człowieka-nikt stanowi doświadczenie fałszu całościowego projektu człowieka-ja i jego zanegowanie. Gdy umiera wraz z czasem słowo, rodzi się wraz z wiecznością życie.

Życie człowieka-nikt — życie prawdziwe — pozbawione jest cierpienia i nieszczęścia, w którym nieustannie trwa człowiek-ja. Ich źródłem, o czym była mowa, jest podział na „ja” i „nie-ja”, w którego horyzoncie człowiek-ja realizuje swoje pragnienia i cele. Pozostaje on przy tym w permanentnym nienasyceniu i niezaspokojeniu. Dokonując wyborów przy doborze celów i środków do ich realizacji, staje się niewolnikiem tzw. wolnej woli. W ten sposób racjonalność (racjonalny model działania) prowadzi do nieszczęścia, bowiem traktując człowieka-ja całościowo, niemożliwe okazuje się zaspokojenie jego pragnień w pełni. Tego wszystkiego w świecie człowieka-nikt brak. Każdy moment jego życia przepełniony jest nowością nieskrępowaną tym, czego nie ma. Człowiek-nikt zanurzony w fakcie nie posiłkuje się konstrukcjami wyprowadzającymi do faktów „sprzed” i „po”. To pozostawanie w uwadze nakierowanej na „teraz” i „tu-oto” pozwala mu w pełni doświadczać rzeczywistości, co prowadzi do (intelektualnego) spokoju i szczęścia.

Przedstawiona charakterystyka człowieka-nikt skłania do postawienia następującego pytania: skoro człowieka-nikt i jego bycie można opisać słowami, to czy nie jest on również jednym z projektów człowieka-ja? Odpowiedź na to pytanie, jak sądzę, jest twierdząca i stanowi koniec drugiego stadium rozumienia. Na taką interpretację wskazuje sam autor w *Nocie do czytelnika*:

Ta książka jest opisem czegoś, co jest. To coś to nieśmiertelnie żywe życie. Możesz to odkryć, jeżeli nie utkniesz na słowach, jeżeli nie zachłysziesz się słowami, nie zadusisz słowami i nie spocznieś na słowie jak w trumnie. Jeżeli zawieruszysz się dalej, poza słowo, poza grób.⁶

Konieczne wydaje się zatem oddzielenie od siebie dwóch pojęć: człowieka-nikt, będącego negatywnym projektem człowieka-ja, od pojęcia człowieka-Nikt, na którego jedynie wskazuje dialektyczna relacja człowieka-ja i człowieka-nikt. Dialog człowieka-ja z człowiekiem-nikt oparty jest na odróżnieniu dwóch sposobów bycia: pozornego i prawdziwego. Jednak charakterystyka pojęciowa jest domeną człowieka-ja, stąd opozycja człowieka-ja i człowieka-nikt mieści się w normalnym schemacie pierwotnej dystynkcji na „ja” i „nie-ja”. Człowiek-nikt może zatem być rozpoznany jako „nie-ja”, czyli pewien cel, do którego świadomy swej istoty człowiek-ja usiłuje dążyć. To sprawia, że opowieść o człowieku-nikt jest jego zawłaszczeniem przez człowieka-ja i złożeniem do grobu, na który wskazuje Stachura w powyższym cytacie. Drugie stadium rozumienia obejmuje następujące fazy:

- (1) człowiek-ja ≠ człowiek-nikt (opozycyjna charakterystyka);
- (2) człowiek-ja = nie-ja (wynik pierwszego stadium rozumienia);
- (3) (człowiek-ja = nie-ja) ≠ nie-ja (nieskończoność dystynkcji człowieka-ja);
- (4) nie-ja = człowiek-nikt (tożsamość człowieka-nikt z tym, co inne dla człowieka-ja);
- (5) człowiek-ja = człowiek-nikt (tożsamość człowieka-ja z negatywnym projektem człowieka-nikt).

Okazuje się zatem, że człowiek-nikt jest taką samą fabułą, jak wszelkie inne wymyślone przez człowieka-ja (łącznie z nim samym). Człowiekowi-nikt nie przysługuje tym samym realność i prawdziwy sposób bycia. Jedyna różnica pomiędzy człowiekiem-ja a człowiekiem-nikt sprowadza się do charakteru stosowanego przez rozmówców dialogu języka. Taki zabieg wydaje się jednak konieczny do utworzenia pełnego horyzontu samopoznania człowieka-ja. Dopiero pozytywna i negatywna próba odniesienia się do tego, co nie ma charakteru pojęciowego pozwala na samoograniczenie się rozumu w próbach wykraczania poza siebie, czyli na zastąpienie odniesienia wskazaniem.

Wynik II stadium rozumienia: człowiek-nikt stanowi negatywny i ocenny projekt sformułowany przez człowieka-ja w celu próby wyjścia poza krąg „ja”. Sposób bycia człowieka-nikt można określić jako negatywny opis bycia i bytu.

⁶ *Ibidem*, s. 7.

Człowiek-Nikt. Trzecie stadium rozumienia (wskazanie)

W świetle zaprezentowanych ustaleń jest sprawą oczywistą, że jakakolwiek charakterystyka człowieka-Nikt jest daremna. *Fabula rasa* (w niniejszej interpretacji) prowadzi do uznania wskazania za jedyny możliwy środek dotarcia przez rozum do człowieka-Nikt. Samo „wskazanie” proponuję rozumieć jako uświadomiony brak możliwości odniesienia. Wskazanie, jako jedno z narzędzi rozumowych, jest przy tym hermeneutycznie ukierunkowane poprzez interpretację relacji zachodzącej pomiędzy opozycyjnymi (pozytywnym i negatywnym) jej członami. W tym przypadku chodzi o sposób rozumienia człowieka-ja, człowieka-nikt oraz obu stadiów rozumienia stanowiących drogę wiodącą od pojęcia człowieka-ja do pojęcia człowieka-nikt.

W niniejszym punkcie ograniczę się tedy wyłącznie do przytoczenia i wyjaśnienia jednej z metafor człowieka-Nikt zaproponowanej przez autora *Fabula rasy*:

Dla ciebie nieznanie nie istnieje. Dla ciebie zmiana radykalna nie istnieje. Nie możesz zmienić się. Ja nie zmienia się. Ja jest Nieśmiertelnym Konającym. Nawet ja człowieka-nikt, jeżeli wychodzi z grobu, nic nie jest zmienione i może to powiedzieć tylko człowiek-nikt, i to człowiek-nikt ci to mówi. Z tym, z tą różnicą (i jest to tutaj różnica radykalna), że w człowieku-nikt Ja jest jedynie fragmentem czegoś, co można nazwać człowiekiem-trzy, człowiekiem-trójką, i jest to fragment w pełni świadomy siebie, który siebie zna, który wie, czym jest: fragmentem. I wie, że jeżeli wychodzi w trójce na pierwszy plan, wtedy trójka znika. Bo tj. tak, że jeśli uwaga, czyli żywy człowiek, nie odsyła z powrotem trupa do grobu, gdzie jest jego prawdziwe miejsce, wtedy trup odsyła do grobu żywego, zakopując go tam żywcem. Oto co znaczy nie doceniać trupa, którego się miało za pokonanego. Oto co znaczy utracić uwagę. Utracić uwagę, to ni mniej, ni więcej utracić wszystko, całą wieczność. I oto dlaczego człowiek-nikt jest tak uważny, tak olśniewająco żywy.⁷

W przedstawionej interpretacji człowiek-Nikt nie istnieje dla człowieka-ja. Dla „ja” może istnieć co najwyżej jego opozycja, czyli człowiek-nikt. Człowiek-ja znajduje się wtedy w drugim stadium rozumienia bycia (samopoznania). Jednakże to dopiero człowiek-Nikt może być określony jako „człowiek-trzy”. Jest on świadomą siebie jednością, której fragmentami są człowiek-ja i człowiek-nikt. Poprzestanie na wiedzy o tym, czym jest człowiek-nikt, skutkuje pozostaniem w horyzoncie „ja” — człowiek-Nikt wtedy znika. Jego żywotność opiera się na takim sposobie bycia, który świadomie nie dopuszcza do zastąpienia życia jego opisem.

⁷ *Ibidem*, s. 101.

Wynik trzeciego stadium rozumienia można wyrazić następująco: człowiek-Nikt nie opisuje na sposób pozytywny lub negatywny bytu i bycia; „człowiek-Nikt żyje”.

Krzysztof Kiedrowski

**Edward Stachura's *Fabula Rasa* as a Literary Indication on the Source
Understanding of Being**

Abstract

The present paper is an attempt to interpret Edward Stachura's *Fabula Rasa*. The term 'being' is considered in the paper as the most important in this book. It is elucidated by Stachura at three consecutive stages. These stages of the "understanding of being" are related to three descriptions of a subject: "I-man," "no-man" and "No-man." They are the way of self-cognition, whose end cannot, however, be adequately and conceptually expressed

Keywords: Edward Stachura, *Fabula Rasa*, being, existentialism, "I-man," "no-man," "No-man."